

Cieślak, Tadeusz

"Gimnazjum chełmińskie w okresie zaboru 1837-1920", Paweł Chmielecki, Poznań 1970 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 17/2, 354-357

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

laż Z. Wójcik we Lwowie). Nie ulega także wątpliwości, że gabinety historii naturalnej (dokumentacja zbiorów siemiatyckich) odgrywały w epoce oświecenia wielką rolę w szerzeniu informacji o naukach o Ziemi. Zbyt tym zasugerowany autor — jak się wydaje — niedostatecznie docenił nauczania elementów geologii w szkołach wyższych i średnich. Pamiętniki z tej epoki przynoszą sporo ciekawego materiału, który przy dalszych pracach należałoby bardziej wykorzystać.

Inna refleksja dotyczy roli i znaczenia Stanisława Staszica w geologii polskiej. Autor przyznaje mu niewątpliwą priorytet w Warszawie (na drugim miejscu stawia Sapięgę), ale jest daleki od entuzjazmu w stosunku do „ojca geologii polskiej” jako przyrodnika. Z całą pewnością nie jest to sąd odosobniony. Czym jest to podyktowane, czy tylko małą komunikatywnością rozprawy Staszica *O ziemiorodztwie Karpatów*? Z. Wójcik pisze wręcz, że dzieło to ma charakter syntetyczny w pierwszym i ostatnim rozdziale, a w środkowej części jest po prostu pamiętnikiem podróży, słabszym od innych z epoki. Do tego poleca, wydany przez C. Leśniewskiego w 1931 r., *Dziennik podróży Stanisława Staszica* jako źródło o nieporównanie większej wartości od *Ziemiorództwa* do badań nad działalnością Staszica. Trudno powiedzieć, ile jest w tym racji. Niewątpliwie Z. Wójcik wróci do tych zagadnień, zwłaszcza że w zbiorach Sapięgi odnalazł dwie nieznane rozprawy geologiczne Staszica (pisane po francusku i poprawiane przez Sapięgę oraz kogoś innego). Wydaje się jednak, że gorąco należałoby zachęcić zarówno geologów, jak i geografów do rozpoczęcia pracy zbiorczej o Staszicu i naświetleniu jego działalności naukowej i organizacyjnej z punktu widzenia wymogów nauki współczesnej. Wydana bowiem w Lublinie w 1928 r. praca zbiorowa o Staszicu pod redakcją Z. Kukulskiego w dużym stopniu zdezaktualizowała się, choćby dlatego że nie zdałano wykorzystać *Dziennika podróży*. W każdym razie monografia ta powinna się ukazać w 1976 r., tzn. w 150 rocznicę zgonu Staszica.

Kończąc te uwagi pragnę podkreślić, że Zakład Historii Nauki i Techniki PAN przyczynił się w niemałym stopniu do pomocy Z. Wójcikowi w pracy nad jego rozprawą. Na jednym z zebrań Zespołu Historii Geologii u prof. B. Olszewicza we Wrocławiu szczegółowo przedyskutowano tezy autora na temat znaczenia prac Sapięgi dla rozwoju geologii w Polsce. Z namowy prof. Olszewicza Kierownictwo Muzeum Ziemi wysłało autora do archiwów we Lwowie, co miało tak duże znaczenie dla ustalenia stosunków Staszica i kontaktów naukowych Staszica i Sapięgi. Wreszcie już po opublikowaniu rozprawy stała się podstawą kolokwium habilitacyjnego, pomyślnie zakończonego w dniu 7 VI 1971 w Zakładzie Historii Nauki i Techniki PAN.

Józef Babicz

Paweł Chmielecki: *Gimnazjum chełmińskie w okresie zaboru 1837—1920*. Poznań 1970 Państwowe Wydawnictwo Naukowe ss. 108, mlb. 1, ilustr., mapy. Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, seria A, Wydział Nauk Humanistycznych, nr 8.

W serii A Wydziału nauk humanistycznych Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego opublikowana została praca Pawła Chmieleckiego, poświęcona gimnazjum chełmińskiemu, a raczej jego dziejom z punktu widzenia spraw polskich. Umieszczenie w tytule określenia „zaboru” przygotowuje do koncentracji wokół spraw narodowych, a jednak nie wystarcza. Autor podał bardzo dużo informacji o staraniach o założenie gimnazjum, o programie, o niektórych dyrektorach, ale jego głównym zamiarem jest wydobyć historię polskości zakładu i nie dążył do przedstawienia pełnej jego monografii. Najprostszym wyjściem byłoby po prostu przyjęcie tytułu: „sprawy polskie w dziejach gimnazjum chełmińskiego w okresie zaboru”, ale jest jeszcze wyjście inne, a mianowicie szersze opracowanie innych

aspektów dziejów gimnazjum. Czytelnik dowiedziałby się wówczas więcej o konspiracyjnych związkach uczniów niemieckich, np. o „Germanii”, czy o kontaktach uczniów niemieckich z życiem organizacyjnym w mieście. Moim zdaniem, zyska wówczas na wyrazistości obraz wysiłku polskiego, zostaną wydobyte wszystkie proporcje, zarówno wynikające z sytuacji zaboru, jak i przewagi ludności polskiej.

Praca Chmieleckiego zakresliła sobie ambitne zamiary umieszczenia dziejów chełmińskiego gimnazjum w ogólnej historii Pomorza Gdańskiego. Do takiego ujęcia skłonił go również fakt występowania w bezpośrednich dziejach gimnazjum nazwisk działaczy, którzy odgrywali pierwszoplanową rolę w dziejach całej prowincji, że wspomnę Ignacego Łyskowskiego, księdza Antoniego Knasta, biskupa Anastazego Sedlaga, czy rodziny Donimirskich. Za dyskusyjny uważam przyjęty przez Chmieleckiego układ chronologiczny. Proponuje on trzy okresy: I — 1837—1849, czasy ruchów wolnościowych, II — 1850—1871, rządy reakcji, III — 1872—1920, lata największego nasilenia polityki antypolskiej (s. 7). Zastrzeżenia sprowadzam do następujących uwag. Po pierwsze nie jest jasne, czy autor przyjął kryterium wynikające z wewnętrznych dziejów gimnazjum, na co wskazywałaby pierwsza cezura (1837), ale przecież w tym pierwszym okresie niewiele wydarzeń i lat można by podporządkować określeniu dążenia do wolności. Po drugie sam autor w dalszych rozważaniach różnicuje lata polityki antypolskiej i odmiennie określa np. rządy Capriviego. Poza dyskusyjnością układu chronologicznego przynależy tu jeszcze kilka tez autora. Piśze on w jednym miejscu (s. 11) tak, jak gdyby zaraz po 1824 r. „rugowanie polskości przeprowadzano przy zastosowaniu wszystkich możliwych sposobów w każdej dziedzinie życia”, a w innym (s. 23), że „do 1871 r. akcja antypolska nie miała żadnych ram organizacyjnych i nie była podporządkowana jakiejś zasadniczej linii postępowania; miała raczej charakter szyskan”. Sam uważam to drugie stwierdzenie za bliższe prawdy, ale równocześnie za nie mieszczące się w poprzednio zacytowanym stwierdzeniu o istnieniu jakiejś wszystko obejmującej polityki antypolskiej już w latach 20-tych XIX wieku.

Inną sprawą ogólną, zaliczoną do dyskusyjnych, jest postać i działalność Bismarcka. Sama informacja o końcu jego kariery jest niejasna. Chmielecki pisze: „odsunięty przez Wilhelma II po kompromisowym rozwiązaniu tzw. walki o kulturę” (s. 18 przyp. 43). Podobnie jest z poparciem Bismarcka w parlamencie. Chmielecki pisze, że „zwycięstwa niemieckie nad Danią i Austrią doprowadziły do pojednania opozycji z rządem (Bismarck otrzymał oklaski za antypolskie wystąpienia w parlamencie i odtąd mógł liczyć na całkowite poparcie swej polityki w obu izbach)” (s. 21/22). Temu przeczy zmienianie sojuszów przez Bismarcka i stała mobilizacja poparcia w parlamencie przy każdym ważniejszym projekcie. Nawet w polityce antypolskiej mobilizował opinię społeczną, przygotowywał „rugami” i dopiero mógł liczyć na większość parlamentarną. Bismarck nie mógł stale liczyć na poparcie i miał groźnych przeciwników, zresztą jego niełaskę wszyscy powitali z ulgą i początkowo nie było ani jednego głosu protestu czy żalu z powodu jego odejścia.

Są i sporne sprawy prowincjonalne. Bardzo słusznie i z pożytkiem autor nagromadził dużo wiadomości biograficznych o działaczach z tego terenu (tzn. Pomorza Gdańskiego). Jednak nie wszyscy zostali potraktowani w oczekiwany sposób. O gorliwym rzeczniku reaktywowania gimnazjum L. Wyczyńskim dowiadujemy się tylko, jakie funkcje sprawował w Chełmie (w jakich latach?) i kiedy umarł. Brak danych o latach urodzenia i śmierci pierwszego dyrektora ks. K. Richtera. To samo nauczyciela gimnazjum chełmińskiego, w dodatku urodzonego w Chełmie, W. Pióra. To samo o innym nauczycielu ks. J. Batke. Myślę, że takich danych należałoby nie poskąpić i to nawet kosztem powszechnie dostępnych, jak o Bis-

marcku, Caprivim, czy nawet Libelcie, Estikowskim, Diesterwegu, którzy weszli do opracowań encyklopedycznych.

Autor przypomniiał czytelnikom polskim stale ujemnie naświetlaną postać germanizatora — biskupa Anastazego Sedlaga. Współcześni księży-Polacy nie poskąpili mu ujemnych barw, a w historii regionu panuje po dzień dzisiejszy obraz narysowany przez ks. A. Mańkowskiego, daleki od jakiegokolwiek sympatii dla biskupa. Chmieleckiemu są znane te relacje i opracowania, odsyła do nich, ale przecież jego opracowanie przynosi wiadomości o odmiennym rysie ks. Sedlaga i czytelnikowi winien autor jakieś wyjaśnienie. Przecież biskup Sedlag popiera starania o reaktywowanie gimnazjum i powołuje się na złożone na ten cel ofiary, a zamysły inicjatorów i faktyczna rola zakładu nie ułatwia, co udowadnia autor, pracy germanizacyjnej? O poparciu ze strony ks. Sedlaga zadecydowały zapewne względy wyznaniowe, ale przecież przyniosło ono korzyści narodowe, więc czytelnik oczekiwał jakiegoś skwitowania odmiennej w tym wypadku roli biskupa i stwierdzenia, czy wpływa ona na jakąś rewizję sądów, czy tylko uzupełnia.

Natomiast odwrotnie przedstawia się sprawa pedagoga, dyrektora gimnazjum Wojciecha Łożyńskiego. Chmielecki podaje uczczenie go przez społeczeństwo polskie m.in. nazwaniem ulicy. W samym opracowaniu Łożyński nie zawsze opisany jest w sposób pochlebny i są wypadki ujemnej oceny jego postępowania. Niewątpliwie należałoby przypomnieć o jego pozycji urzędnika pruskiego, o niedowierzaniu ze strony władz zwierzchnich, ale zawsze decydujące znaczenie miałyby stwierdzenie, czy bez potrzeby wykroczył poza lojalność narodową. Chmielecki rozumie warunki, w których znajdował się Łożyński i niekiedy komentuje jego postępowanie, przypisując mu zamysły przewencyjne. Po prostu chciał ubiec ostrzejszą reakcję władz pruskich i wobec tego sam sięgał po represje — zdaniem Chmieleckiego, ale nie zastosował tego komentarza przy wszystkich wymagających go wypadkach.

Sporny jest dla mnie sąd, że wiadomości o „przygotowaniach do powstania styczniowego” w Królestwie Polskim przeciekały na Pomorze Gdańskie na długo przed jego wybuchem przy niemałym udziale „Nadwiślanina” (s. 21), bo źle by to świadczyło i o powstaniach, i o władzach pruskich.

Są i niejasne oceny tych samych wypadków, np. na str. 62 pisze Chmielecki, że „w gimnazjum minął (1847) bez jakichkolwiek zakłóceń. Nikły był też odzew rewolucji 1848 r.” Natomiast na str. 70 znajdujemy: „Powstanie styczniowe wywołało w gimnazjum nie mniejsze poruszenie, niż Wiosna Ludów”.

Mam wątpliwości, czy dostatecznie jasne jest stwierdzenie o wydaniu miliarda marek (s. 21) przez Niemcy na cele kolonizacyjne, bo przecież istniała jeszcze wewnętrzna kolonizacja (*innere Kolonisation*), obejmująca również parcelację, nie wynikającą z pobudek narodowościowych. Podobnie o zakazie budowy (s. 24) na parcelach, co zrodziło słynną sprawę Drzymały i innych. Przecież w treści noweli było to uzależnieniem zezwolenia na zabudowę parceli od jeszcze jednej zgody, powiązanej z działalnością i celami pruskiej Komisji Kolonizacyjnej. I do tej samej grupy wątpliwości zaliczam informację o Mrongowiuszu (s. 12, przypis 15), gdzie nie ma ani słowa o jego kaszubskich zainteresowaniach, o działalności na Pomorzu Gdańskim. Tylko wymienia się jego mazurskość, co jest wielkim tytułem jego zasług historycznych, ale w pracy o Pomorzu Gdańskim nie przekonuje pominięcie ogromnych zasług i na tym terenie.

Uczyniłbym również przedmiotem sporu określenie Pomorza Gdańskiego. Autor wyjaśnia, że „województwa: pomorskie, malborskie i chełmińskie zagarnięte w I i II rozbiórce Polski przez Prusy, stanowiły po kongresie wiedeńskim prowincję pruską Prusy Zachodnie (*Westpreussen*)” (s. 5, przypis 1). Sama nazwa

Prus Zachodnich powstała przecież wcześniej, a prowincją nie były one chociażby w latach 1824—1878, a więc są podstawy do sporu.

W omawianej pracy wspomniane są inne zakłady pedagogiczne Pomorza Gdańskiego, zwłaszcza Grudziądz, ale zbyt mało wykorzystane są możliwości porównawcze z Chojnicami, których warunki znane są nam chociażby z procesów 1847 roku. Szkoda, że w indeksie nazwisk aż 53 pozycje na 209 są bez imion względnie jakichś dodatkowych określeń, co ułatwiłoby poszukiwanie, zwłaszcza wobec występowania nazwisk szeroko rozpowszechnionych.

Książka Chmieleckiego wzbudzi na pewno żywe zainteresowania wśród historyków oświaty, szczególnie w kręgach interesujących się jej udziałem w narodowo-wyzwoleńczych zmaganiach. Wnosi interesujące ustalenia odnośnie do roli bibliotek w okresie zaboru, możliwości nauczycieli pruskich — Polaków oraz wyjątkowych wypadków w średnim szkolnictwie pruskim zezwalania na naukę języka polskiego. Historycy Pomorza Gdańskiego uzyskują dzięki pracy Chmieleckiego materiał do uściśleń ważnych osób (Sedlag, Łożyński), jak i zachętę do szerszego wykorzystania historii oświaty okresu zaboru dla syntezy XIX i początków XX wieku.

Tadeusz Cieślak

Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego za lata akademickie 1945/1946 — 1955/1956. Red. L. Hajdukiewicz, opr. J. Zieliński i M. Stępień. Kraków 1971 Uniwersytet Jagielloński ss. 208, nlb. 1.

„[...] gdy w piątek dnia 18 stycznia [1945 r.] ostatecznie oczyszczono teren wielkiego Krakowa z wojsk hitlerowskich, władze akademickie postanowiły samorzutnie podjąć natychmiast swe czynności i uruchomić Uniwersytet. Pierwszym do tego krokiem miało być ogólne zebranie profesorów i wykładowców [...]. Ustalone na tym zebraniu przez ministra Skrzyszewskiego ramy organizacyjne oparły podstawę prawną działalności Uniwersytetu na ustawie o szkołach akademickich z 1933 r. łącznie z późniejszymi jej nowelami, zarazem uznały wybrane na rok akademicki 1939/40 władze uniwersyteckie za uprawnione do pemiaenia swych obowiązków”¹. Tymi faktami i problemami rozpozczęła się współczesna historia najstarszej z istniejących świeckich instytucji społecznych — szukając nie tylko w sferze nauki — naszego państwa. Cytowane fragmenty pochodzą z wznowionej w 1946 r. *Kroniki UJ*. Wydawana od blisko sześćdziesięciu lat, posiadała tradycyjną formę przedstawienia informacji o życiu uczelni. Z nie wyjaśnionych przyczyn wydawanie *Kroniki* zostało w 1947 r. wstrzymane i dopiero obecnie wydana *Kronika* za lata 1945/1946 — 1955/1956, opracowana przez Mariana Stępnia (rozd. XI) i Józefa Zielińskiego (pozostałe rozdziały), uzupełnia powstałą lukę.

Pomimo iż recenzowane wydawnictwo miało być „maksymalnie zobiektywizowanym kompendium informacyjno-dokumentacyjnym” i nie jest „monografią historyczną” (określenia redakcji), należy je traktować jako opracowanie autorskie, do którego w pełni odnoszą się wymagania stawiane publikacjom naukowym. Tym bardziej, że z historycznego i semantycznego punktu widzenia kronika, jako „chronologiczny zapis ważniejszych wydarzeń”², a zatem ich wybór, ma charakter wartościujący. I jeszcze bardziej — z uwagi na uzyskaną przez autorów perspek-

¹ *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego za okres wojny 1939—1945 oraz za rok akademicki 1945*. Kraków 1946 s. 3 (warto by wyjaśnić rozbieżność daty zebrania z min. S. Skrzyszewskim — tu 21, a w recenzowanej *Kronice* na stronach 10 i 179 — 23 stycznia).

² *Mały Słownik Języka Polskiego*. Warszawa 1968 s. 316.